Rok I. Warszawa, 19 sierpnia 1922 r. Nr. 34.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW.
Rocznie 8000 mk., półrocznie 4000 mk., kwartalnie 2000 mk.

Cena numeru 150 Mk.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Hotel Europejski Nr. 106.



Z WYŚCIGÓW W POZNANIU: TRYBUNY.

SPRZEDAŻ SCEPTRE.

(Korespondencja własna z Anglji).



Niewiele spraw może narobić tyle hałasu, ile narobiła sprzedaż 23 letniej Sceptre do Brazylji. Dzienniki, szczególniej sportowe, zapełnione były w ciągu kilku tygodni artykułami, listami i sporami.

W całej tej polemice było tyle momentów tragizmu i humoru, liryzmu i sentymentalizmu narodowego, że przypominały się sztuki Szekspira. Główna osoba tego dramatu jest niemą i to potęgowało tragizm sytuacji, gdyż dyalogi aktorów kręciły się koło kwestji, czy lepiej dla bohaterki zakończyć życie w Anglji czy też umierać w podzwrotnikowym klimacie Brazylji?

A ona odpowiedzieć nie mogła.

Ale oto cała lista aktorów.

Sceptre — sławna Sceptre (Persimmon i Ornament) imię której rozbrzmiewało 20 lat temu nie tylko w Anglji, ale było znane i każdemu sportsmenowi na kontynencie. W dwóch słowach jej biografia. Urodzona w stadzie księcia Westminsterskiego, po jego śmierci, przechodzi jako yearling w ręce pana Sievier, który tylko co wrócił z Australji, spędziwszy tam część awanturniczego żywota. Ten drugi aktor naszej tragi komedji, zapłacił za nią na ówczesne czasy niesłychaną cenę 10.000 Gwinei

Nowy właściciel Sceptre odkrywa sam ją trenując, że klacz jest fenomenem i na pierwszy jej wyścig w nagrodzie „Lincolnshire" (dla 3 l.) angażuje całą swoją fortunę w zakładach u bookmakerów. Sceptre z powodu warjackiej jazdy żok. Hardy przegrywa ten wyścig o łeb do Saint Maclou. Wygrywa natomiast niedługo potem bardzo łatwo 2.000 Gwinei i 1.000 Gwinei. Będąc wielką faworytką na Derby, przychodzi trzecia (wiele koni nie znosi trudnego toru w Epsom) i dobija materjalnie tą przegraną swojego właściciela, a oprócz tego ściąga nań podejrzenie, że umyślnie kazał przegrać wyścig. W kilka dni potem wygrywa Oaks „śpiewająco". Przychodzi druga w Grand Prix de Paris za Kizil Kourgan, a następnie łatwo wygrywa St. Leger w Doncaster.

Zmienia potem właściciela i święci dalsze tryumfy, podczas, gdy pierwszy jej właściciel zakłada pismo sportowe „Sceptre" na którem widnieje berło (sceptre) i motto: „Nie mam już berła, ale mam pióro".

Prawdziwa Sceptre usuwa się w zacisze stadne, od czasu do czasu przypomina się światu dzieckiem, a właściwie głównie wnukami. Ostatnie parę lat pasła się na łaskawym chlebie u niedawno kreowanego i nie bardzo popularnego Lorda Glanely, jako poważna babka i prababka, a ogiery dla niej już nie egzystowały.

W tem w 23-im roku jej życia, zjawia się brazylijczyk, p. F. J. Lundgren, właściciel dużego stada pełnej krwi w swoim kraju i nabywa ją od Ld. Glanely, gdyż, jak utrzymuje, podzwrotnikowe słońce Brazylji obudzi w niej młodość, zapłonie miłością i możliwe, że wyda ta sławna klacz jeszcze nową progeniturę.

Tu zerwała się burza...

P. Sievier, który zawdzięcza jej swoją sławę, wybuchnął szeregiem artykułów przeciw Lordowi Glanely, oburzając się — jak można tak zasłużoną klacz wywozić z Anglji.

Pan Tattersall, przedostatni jej właściciel przypomina w liście otwartym szlachetnemu Lordowi, że, kupując Sceptre od niego, obiecał, że ona umrze na łaskawym chlebie. Jako dowód, że Ld. Glanely miał jej nigdy nie sprzedawać, przytacza obietnicę darowania mu po jej śmierci jednego kopyta na pamiątkę.

Zjawia się w tej chwili pani Bass na szpaltach gazet i przytacza taką samą obietnicę jej uczynioną, ale przez pana.... Tattersall.

Opinja publiczna zaczyna się oburzać.

Jakto? Dwóch gentlemenów nie dotrzymało słowa? I ofiarą tej niesłowności ma paść klacz, klacz pełnej krwi, chwała Anglji — ma ona opuścić zielone pastwiska rodzimego kraju, by zakończyć żywot pod batami murzynów. A czy Anglia już zapomniała okrzyki oburzenia, gdy kilka lat temu jeden z derbistów został sprzedany do tegoż stada w Brazylji i tam przez zemstę brzytwą zarżnął go murzyn, mający złość do swego pracodawcy?

Otworzono listy subskrypcyjne do zbierania pieniędzy, aby ją wykupić z rąk brazylijczyka i oddać do rządowego stada, jako własność narodową.

W 48 godzin było 5 razy więcej pieniędzy, jak wynosiła cena kupna: były na listach pozycje po 500 funtów i po kilka szylingów.

Ale brazylijczyk był zadraśnięty na honorze swoim i oświadczył, że jej nie odsprzeda nawet za 100 razy większą sumę.

Oberwało się przytem kilkakrotnie i rządowi, „temu rządowi, co nigdy nic nie chce zrobić dla koni pełnej krwi".

Nie brakło i głosów protestu przeciw posłaniu Sceptre do rządowego stada

Jakiś zagorzały wielbiciel, właściciel stada, poleciał przekonać się na własne oczy, w jakich warunkach Sceptre żyła by w rządowem stadzie i doszedł do przekonania, że tylko w Bolszewickiej Rosji mogłoby by być może gorzej: pastwiska bez trawy, bez drzew, bez ogrodzenia. Sceptre żyłaby w towarzystwie starych łup i zapewne dzieliłaby ich los, który polega na tym, że pewnego poranka zjawia się oprawca, który celnym strzałem pozbawia życia sędziwą matronę, lub starca o wspaniałej przeszłości, a resztki rzuca psom na pożarcie.

Aby w jakiś sposób zakończyć ten cały Sceptrowski skandal pan Tattersall zaproponował utworzenie „The Sceptre memorial fund", t. j. fundacji im. klaczy Sceptre, z których to kapitałów odsetki były by płacone co r k na wspomaganie wielkiego szpitala im. króla Edwarda VII-go. Wiadomo, że w Anglji państwo nie łoży na szpitale i że zakłady szpitalne, jak i instytucje filantropijne są utrzymywane z dobroczynności publicznej. Ex re jubileuszu króla Edwarda zebrano 500.000 Ł i wybudowano szpital jego imienia. Otóż „The Sceptre fund", który dziś wynosi już 50.000 funtów, będzie swojemi odsetkami wspomagać ten właśnie szpital

W ten sposób pamięć tej wielkiej klaczy nie zaginie, a obywatele Anglji, nie będąc w możności uchronić jej od banicji, starają się wynagrodzić tę niesprawiedliwość, fundując łóżka jej imienia w szpitalu swego ukochanego króla.


SCEPTRE (Persimmon i Ornament).

Brazylijczyk nie mógł oprzeć się takiemu nawałowi szlachetności. Obiecał solennie, „że Sceptre nie tylko nie dostanie się pod brzytwę murzyńską, ale życie jej popłynie dużo jedwabniej, jakby płynęło w narodowem stadzie w Irlandji, dokąd staruszce w obecnych czasach niebezpiecznie jest wędrować". Jeżeliby miała jeszcze to szczęście zostać matką — dzieci jej będą biegały tylko w Anglji, a po najdłuższem życiu nietylko jej kopyta będą rozdane czterem właścicielom: panu Sievier, pani Bass, panu Tattersalowi, Lordowi Glanely, ale cały jej szkielet będzie przewieziony w darze narodowi angielskiemu.

I cieszy się cała stara Anglja, pełna uczucia dumy ze swych synów i swoich koni, że miłość ludzi sportu do szlachetnych zwierząt jest na wzajemności oparta, bo dzięki entuzjazmowi dla zasłużonej klaczy, ta ostatnia swojemi czterema kopytami na wieczne czasy kilkanaście miejsc w szpitalu „wybiegała". Nadmienić muszę, że sprawa Sceptre nie jest ostatecznie zakończona.

J.

Monografja hodowli koni w Polsce przed wybuchem wojny.

(Ciąg dalszy).

III. MAŁOPOLSKA.

Dane statystyczne.

W r. 1912 było w Małopolsce rządowych ogierów 670, z tych na stacjach stało 431.

Oddanych w ograniczoną własność (były to starsze ogiery, które po roku lub dwu przechodziły na własność hodowcy) 65, wynajętych hodowcom 174, własnych ogierów licencjonowanych posiadali hodowcy 155, z tych 13 otrzymało rządowe subwencje.

Doprowadzono do ogierów rządowych postawionych na stacjach klaczy 25.484, do ogierów oddanych w ograniczoną własność 2.283, do ogierów wynajętych hodowcom 4.852, do ogierów prywatnych licencjonowanych 5.878, było przeto klaczy użytych do chowu 38.497.

Z tego wypadało na każdego ogiera rządowego, stojącego na stacji 58 klaczy, oddanego w ograniczone posiadanie 55 klaczy, wydzierżawionego 27, prywatnego licencjonowanego 57 klaczy

Według urzędowego wykazu doprowadzono w roku 1911 do rządowych ogierów 30.310 klaczy.

Z tego zgłoszono w roku 1912 źrebnych klaczy 16 082, urodzonych źrebiąt 14.872, a mianowicie: ogierków 7.411, klaczek 7.461.

Na jednego ogiera rządowego wypadało przeto doprowadzonych klaczy 46, zaźrebionych klaczy 24, urodzonych źrebiąt 23.

W r. 1923 było w Małopolsce urządzonych 122 stacje, w których stało łącznie rządowych ogierów 474.

Z tych było 18 pełnej krwi angielskiej, 102 pół krwi angielskiej, 52 czystej krwi arabskiej, 213 pół krwi orjentalnej (tu wliczono huculy i koniki), 76 lipizzanerów, 9 noniusów.

47 hodowcom oddano na ograniczoną własność 52 ogiery, między temi było 8 czystej krwi wschodniej, 34 pół krwi orjentalnej, 10 lipizzanerów.

150 hodowcom wydzierżawiono 172 ogiery, a mianowicie: 51 pełnej krwi angielskiej, 38 pół krwi angielskiej, 15 czystej krwi wschodniej, 58 pół krwi orjentalnej, 9 lipizzanerów, 1 noniusa.

166 hodowców miało własne licencjonowane 162 ogiery: 14 pełnej krwi angielskiej, 31 pół krwi angielskiej, 22 czystej krwi arabskiej, 82 pół krwi orjentalnej, 6 noniusów, 1 kłusaka amerykańskiego.

Hodowla koni większej własności ziemskiej:

a) Hodowla koni pełnej krwi,

1) T-wa Wyścigów Konnych.

Pierwsze Towarzystwo Wyścigowe w Małopolsce zostało założone we Lwowie w r. 1842 pod nazwą „Towarzystwo chowu koni i wyścigów".

Pierwszy meeting odbył się we Lwowie w r. 1843, następnie urządzało Towarzystwo wyścigi także w Tarnopolu, Grzymałowie i Rzeszowie.

W r. 1857 uzyskano nagrodę cesarską i nagrody rządowe. Ponieważ nagrody te miały być użyte dla podniesienia hodowli krajowej, mogły się o nie ubiegać tylko konie urodzone w Małopolsce. Wystarano się również o zniżkę kosztów przewozu kolejowego dla koni wyścigowych i stadnych.

Wyścigi we Lwowie odbywały się na błoniach Janowskich, później przeniesiono je na tak zwany tor Cetnera koło parku Stryjskiego i tam odbywały się przez pewien przeciąg lat meetingi kilkodniowe raz do roku, w czerwcu lub w lipcu, a w r. 1909, 1910 1911 także i we wrześniu.

W roku 1891 zawiązało się w Krakowie „Międzynarodowe Towarzystwo Wyścigowe i wynajęło wyjątkowo pięknie położony tor za ulicą Wolską. Urządzane na tymże trzydniowe wyścigi miały z początku duże powodzenie. Brały w nich udział nie tylko konie z Małopolski, lecz także konie wyścigowe z Królestwa i Austro Węgier. Jednakże z czasem osłabło znacznie zainteresowanie się zagranicznych sportsmanów. Skutkiem słabszych mianowań musiano zmniejszyć nagrody, startowało mniej koni, wszystko razem wpłynęło ujemnie na rozwój Towarzystwa. Równocześnie założono w Krakowie „Klub Jazdy Panów". Meetyngi tegoż połączone z popisem jazdy maneżowej i konkursami hippicznymi, odbywały się dorocznie raz w kwietniu, zaś po drugi raz w połączeniu z wyścigami Towarzystwa Międzynarodowego w czerwcu. Według propozycji mogli jeździć tylko członkowie klubu.

Staraniem pana Kazimierza Ostoja-Ostaszewskiego powstało w r. 1895 w Rymanowie (pow. Sanocki) „Towarzystwo Zachęty". „Urządzane tamże we wrześniu wyścigi miały powodzenie, dawały bowiem mniejszym stajniom i młodym sportsmenom sposobność do wypróbowania swoich koni

2) Stada koni pełnej krwi.

Pierwsze stado koni pełnej krwi angielskiej założył w Polsce hr. Władysław Dzieduszycki, który w r. 1843 objął po ojcu majątek Jezupol i około roku 1849 zaczął sprowadzać z Anglji materjał hodowlany. Stado to stopniowo uzupełnione, składało się z 12 klaczy.

Nan Pedlar gn. kl. ur. 1844 w Anglji po Voltaire od Columbine.

Baroness gn. kl. ur. 1847 w Anglji po Don John od Florentia.

Cinaminta gn. kl. ur. 1850 w Anglji po Bay Middleton od The Gipsy Queen.

Truelass gn kl. ur. 1851 w Anglji po Lanercost od Timbria.

Fulti gn. kl. ur. 1852 w Jezupolu po Canaletti od Fulti Pulti.

Sangfroid gn. kl. u. 1852 w Anglji po Gameboy od Muley Moloch.

Costernation gn. kl. ur. 1853 w Anglji po Alarm od Little Fairy.

Gnatcatcher gn. kl. ur. 1856 w Anglji po Birdcatcher od Barbata.

Drymbla gn. kl. ur. 1858 w Jezupolu po The Reiver od Esperance.

Kociuba gn. kl. ur. 1860 w Jezupolu po The Reiver od Baroness.

Haliczanka gn. kl. ur. 1861 w Jezupolu po The Reiver od Baroness.

Czarnobrewa kara kl. ur. 1862 w Jezupolu po Rataplan od Sangroid.

Do których używano ogierów:

Canaletti og. og. ur. 1843 w Anglji po Muley Moloch od córki Camel'a.

The Reiver gn. og. ur. 1850 w Anglji po Pantaloon od Phryne.

Fadladeen gn. og. ur. 1855 w Anglji po Nutwith od Rose of Mashmere.

Jezupol gn. og. ur. 1857 w Anglji po Andover od córki Comus'a.

Verbum nobile kaszt. og. ur. 1859 w Anglji po Lord of the Isles od Baroness.

Tor do trenowania był w Jezupolu, konie zaś już gotowe szły na wyścigi do Lwowa.

Po śmierci hr. Władysława sprzedano w r. 1868 całe stado składające się z 34 koni na publicznej licytacji.

Najwięcej wartościowe dla hodowli okazały się klacze Baroness, Linaminta, Consernation, Fulti, Sangfroid i najwybitniejsza z nich Gnatcatcher, potomstwo tychże bowiem pozostało następnie w innych stadach krajowych.

Z ogierów imię tylko jednego The Reivera spotykamy często w rodowodach koni małopolskich.

Prawie równocześnie z hr. Dzieduszyckim, p. Erazm Wolański postanowił rozpocząć w Czarnokońcach hodowlę koni pełnej krwi, i w tym celu nabył w roku 1849 w Anglji trzy klacze.

Birthday gn. kl. ur. 1838 w Anglji po Muley Moloch od Archduchess.

Dark Lady gn. kl. ur. 1846 w Anglji po Touchstone od Margery.

Gosling gn. kl ur. 1847 w Anglji po Touchstone od Ohio.

Utworzona przez niego spółka importowała z Anglji kaszt. ogiera Comforter ur. 1856 r. po Stockwell od Muffatee po Jereed. Sam zaś nabył tamże gn. Von Stroom ur. 1857, po The Flying Dutchman od Themis po Touchstone.

Te dwa ogiery, a także Manfred kaszt. og. ur. 1865 po Daniel O'Rourke od Ambassadress po Plenipotentiary zaznaczyły się bardzo dodatnio w hodowli małopolskiej.

Comforter stał przez dwa lata (1870 — 1872) w Radowcach, gdzie widocznie nie doceniono go, a szkoda, byłby bowiem dla tamtejszego stada nader pożytecznym reproduktorem. Produkty stada czarnokonieckiego odnosiły swego czasu liczne zwycięztwa na torze lwowskim. Stado to niestety powoli topniało, tak że w roku 1916 pozostały tylko trzy klacze.

W następnych latach po kilka matek pełnej krwi miały poszczególne mniejsze stada, wybitne jednak stanowisko w świecie hodowlanym i sportowym zajęło dopiero stado hr. Jana Tarnowskiego w Chorzelowie.

Zapoczątkowane zakupem kilku klaczy z Jezupola, powiększyło się w roku 1871 klaczą sprowadzoną z Anglji, The Jewel ur. r. 1864 po Stocwell od July po I. Birdcatcher.

Później dołączono jeszcze Last Trial po Mountain Deerod, Letycja po Sir Herkules i Laurel Crown po Kingcraft od Miss Laura po Trumpeter.

Z klaczy tych najszczęśliwszym nabytkiem okazała się The Jewel która przyszła źrebna z Khightof the Garter, i urodziła w r. 1872 gn. źrebca, którego nazwano „Przedświt".

Przedświt rozpoczął swą karjerę wyścigową w Wiedniu, zwycięża w Preszburgu w nagrodzie rządowej i w równorzędnym biegu w Peszcie. Produce Stakes bierze walkowerem. Następnie wygrywa Derby dowolnie.

Biega następnie w wieku 3 i 4 lat z wielkim powodzeniem.

Przedświt przyniósł swemu właścicielowi ogółem 62.457 zł. r. i 24.500 hk. co na owe czasy stanowiło bardzo znaczną sumę.

Hr. Tarnowski sprzedał Przedświta rządowi Austro-Węgier. Ogier ten nie został należycie w hodowli wyzyskany. Przyczyną tego zaniedbania był snobizm hodowców, przekładających choćby mniejszej wartości importowane reproduktory, jeżeli miały „fashionable pedigree", nad najlepszego, w kraju urodzonego. Chociaż Przedświt dał konie tak wysokiej klasy w biegach płaskich, jak Padichach, Abonnent, Vinaigrette, zaś w biegach z przeszkodami Dollar, Amethyst, Igen, Peronella i wiele innych, a w pół krwi Przedświta I, którego krew długie lata w stadzie radowieckiem wybitne zajmowała stanowisko, doprowadzono do niego tylko 217 klaczy pełnej krwi i 144 klacze pół krwi. W nocy dnia 12 na 13 czerwca 1889 r. zginął Przedświt na zapalenie płuc.

Większą rolę na torach Austro-Węgier i Małopolski odegrała stajnia Chorzelowska jeszcze w latach 1893—94.

Po śmierci hr. Jana Tarnowskiego seniora stado znacznie zmiejszono.

Pan Feliks Scazighino właściciel większej stajni wyścigowej sprowadził w r. 1892 do swego majątku Przewoziec w Małopolsce kilka pierwszorzędnych klaczy między niemi Herre Kate ur. 1886 r. po Gunnersbury od Herczegno, Tosca ur. 1887 r. po Hastings od Titania i Weisheit ur. 1889 r. po Kisber öcscse od Wissenschaft i wynajął dla nich rządowego ogiera pięknego wysokiej klasy Or-vert'a ur. 1890 r. po Bend Or od Vertumna po Sprinfield. Stado to zostało po kilku latach zwinięte.

W r. 1891 założył p. Kazimierz Ostoja Ostaszewski stado pełnej krwi w Grabownicy w powiecie sanockim. Nabył on w Królestwie Giocondę, Salwianę i Laudę, dołączył do nich Khedive i córkę Przedświta Peronellę, a jako reproduktora postawił The Donnerhorn'a ur. 1879 w Anglji po Thunderbolt od The Golden Horn po Harkaway.

Najlepszym nabytkiem okazała się Lauda ur. 1887 r. po Lara od Augusty po Valmer od Even po Stockwell'u.

Gdy później do tych klaczy przyszła jeszcze Weisheit i jej córka Walküre, Garmat i jej córka Mitręga, a boks Donnerchorna zajął Farurey syn wielkiego Flying Foxa i Madame de Parabère po Kordjanie, startują konie stada Ostoja Ostaszewski z dobrym rezultatem nietylko na torach Małopolski, ale także w Wiedniu, Kottingbrunn i innych miejscowościach Austro Węgier. Odnoszą również liczne zwycięztwa na wszystkich konkursach hippicznych.

P. Alfred Garapich miał w Berezowicy przez kilka lat około 10 klaczy matek pełnej krwi. Wyprodukowane tamże konie były raczej dobrymi końmi do polowań par force. Występując na torze nie odnosiły sukcesów.

W stadzie Dylągowskim było przed wojną także kilka klaczy pełnej krwi. Z potomstwa tychże najlepiej biegała Dylągówka ur. 1896 r. po Intrigant od Minning po Blue Gown.

Panowie: Stanisław Wasilewski w Markuszowej, hr. Stanisław Siemieński w Chorostkowie, Roman Czajkowski w Kamionce Wołoskiej, zajmowali się, chowając głównie konie pół krwi, również po części chowem pełnej krwi.

P. Stanisław Ułaszyn i hr. Oskar Potocki mieli już na większą skalę hodowlę pełnej krwi.

Ilość koni pełnej krwi:

Reproduktorów pełnej krwi stało w r. 1913 w Małopolsce	111
Klaczy matek	75
Młodzieży do lat czterech	98
Razem . . . . . sztuk	284

Wpływ stad rządowych.

Stado pełnej krwi angielskiej w Austrji było założone dopiero w ostatnich latach przed wojną, przeto na hodowlę koni pełnej krwi w Małopolsce mogły mieć wpływ tylko ogiery umieszczone na stacjach rządowych w Ochowcach i Sądowej Wiszni.

Jakość tych ogierów z małemi wyjątkami nie była odpowiednią do chowu koni wyścigowych.

Intrigant ur. 1890 po Kegy-ur od Masquerade po Carnival. Or-vert ur. 1890 r. po Bend Or od Vertumna po Spingfield, Xaintrailles ur. 1882 r. po Flageolet od Deliane po The Flying Dutchman i Weathercock ur. 1893 r. po Galaor od Weather po Doncaster miały względne zaufanie hodowców, zaś Chilperic ur. 1908 po Gallinule od Chilmark po Childwick i Vampyr ur. 1906 po Pardon od Victoria-regia po Tokio zapowiadały się również dobrze, wojna jednak przerwała zaraz ich dopiero rozpoczynającą się stadną działalność.

Hodowla koni pół krwi.

Księgi stadne.

W r. 1898 wypracował p. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski księgę zatytułowaną „Oficjalna Księga stad koni orjentalnych i koni pół krwi dla Galicji i Bukowiny" Galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów i Galicyjskiego Towarzystwa Zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni. W księdze tej był osobno zestawiony dział koni orjentalnych, osobno dział koni pół krwi i dodane tablice rodowodowe wybitniejszych klaczy matek. W ten sam sposób ułożoną księgę stad koni orjentalnych i pół krwi wydało w r. 1909 Towarzystwo gospodarskie lwowskie. Z powodu wojny dalszego wydawnictwa zaprzestano.

Stada koni czystej krwi arabskiej i pół krwi

W Małopolsce prawie każdy obszar dworski hodował konie. Istniał cały szereg poważnych stad, a prócz tego wiele majątków chowało po kilka lub kilkanaście klaczy hodowlanych. Podstawą hodowli koni pół krwi była krew wschodnia, odświeżenie której kraj zawdzięcza hr. Juljuszowi Dzieduszyckiemu.

Sprowadził on do Jarczowiec w r. 1845 zakupione osobiście w Arabji:

Mlechę z rodu Nedżdy Koheglan Dueni,
Saharę „ Nedżdy Koheglan Moradi,
Gazellę „ Anaze Sbaa Koheil Agjus,
a w r. 1853 Thebę Munirę z rodu Shadadu ghada.

Razem z temi klaczami przyszły do Jarczowiec ogiery Koheylan, Bagdad, Abiat, Elazus i Feruch-Chan (Or. Pers.). Tak świetnie zapoczątkowane stado rozwijało się pomyślnie i jak Arabowie do Mekki pielgrzymowali do Jarczowiec hodowcy i lubownicy krwi wschodniej Hr. Juljusz Dzieduszycki nietylko pracował z niesłychanem zamiłowaniem na polu hodowli, lecz jako wybitny znawca konia wschodniego, sam wskazywał kupującym, nie szczędząc przytem rad i upomnień, odpowiednie dla nich konie.

Po śmierci hr. Juljusza odziedziczył stado jarczowieckie hr. Wojciech Dzieduszycki i przeprowadził takowe z Jarczowiec do Jezupola. Poświęcając się głównie sprawom publicznym, mieszkał hr. Wojciech Dzieduszycki większą część roku w Wiedniu, z tego też powodu oddał stado synowi swemu Władysławowi, który takowe już aż do wybuchu wojny z wielkiem zamiłowaniem prowadził.

(d. c. n.)

M. Jędrzejowicz.



Zbiór uwag o koniu i ekwitacji.

(Ciąg dalszy).

Po dokładnie przeprowadzonym trenowaniu i po oswojeniu konia z siodłem w stajni, trenuję w dalszym ciągu, ale już z jeźdźcem na grzbiecie. Wtedy jeździec trzyma wodze w dwóch rękach, wsiada w siodło, opuszczając nogi pionowo w dół po popręgach i pozatem zachowuje się najzupełniej biernie, zostawiając inicjatywę ujeżdżającemu, panującemu w dalszym ciągu nad koniem za pomocą linki i bata

Po kilku takich lekcjach, można już zacząć robotę bez lonży po prostych linjach ujeżdżalni, wystrzegając się jaknajstaranniej przenoszenia wagi na zad. t. j. osadzania na zadzie; natomiast cała uwaga ujeżdżającego winna być skierowaną w usiłowaniu pchnięcia konia „naprzód“ za pomocą głosu, łydek i w razie potrzeby ostróg, dostawianych do brzucha tuż za popręgami jednocześnie z obydwóch stron. Co się tyczy używania ostróg, pamiętać należy, że ostroga jest dopełnieniem łydki; to znaczy, że wprzód trzeba zamarkować rozkaz łydką, a dopiero w razie nieposłuszeństwa, o ile sama łydka nie skutkuje, czy to w pchnięciu naprzód, czy też w innym celu, przychodzi ostroga działająca nie przez uderzenie, lecz przez wyraźne naciśnięcie. W tem miejscu muszę nadmienić, że ostroga, jak to sama nazwa oznacza, musi być ostra. Ostrogi z gładkiemi kółkami przeznaczam dla tych, co nigdy konia nie dosiadają.

Prawidłowo i racjonalnie operować ostrogą, można tylko wtedy, kiedy ostroga nie suwa się po napiętku buta, a więc, albo gdy jest stale przytwierdzoną do obcasa, albo też— przy ostrogach przypinanych, ustalona, pomiędzy dwoma skórzanemi prążkami, utrzymującymi ostrogę w jednem miejscu.

Z wielkiem zdziwieniem, przekonałem się, podczas krótkiej mojej służby w wojsku, że panowie oficerowie, bynajmniej nie zwracają uwagi na długość ostrogi, która koniecznie musi być dostosowana do długości nóg jeźdźca. Długie nogi jeźdźca, szczególniej przy małym koniu, o krótkich żebrach, wymagają b. długich ostróg. I odwrotnie: krótkie nogi, przy głębszym koniu, mogą się posiłkować krótkiemi ostrogami. Tymczasem, zauważyłem u jednego oficera (nawet instruktora) o bardzo długich nogach, ostrogi żokiejskie z gładkiemi kółkami.

Liczne doświadczenia doprowadziły mnie do wniosku, że konie, otrzaskane przedtem w polu, a nawet konie z toru wyścigowego, wzięte do roboty maneżowej, poddają się ćwiczeniom w równowadze pionowej daleko łatwiej od tych, które tylko w maneżu pracowane były.

Koń bowiem pchnięty naprzód na dużych przestrzeniach i w szybkiem tempie, przedstawia najmniej skłonności do t. zw. „zatrzymania".

Koń dobrze i starannie przygotowany na lonży w początkowej robocie w maneżu przedstawia zwykle b. mało trudności.

Jak powiedziano poprzednio, ujeżdżający winien się starać o uruchomienie w jednakowym stopniu przodu jak i zadu. Co do mnie, to przekonałem się, że lepiej zaczynać od uruchomienia zadu, aniżeli głowy; a to z tego powodu, że o ile zad nie jest zupełnie posłuszny łydkom, o tyle nie można manipulować głową oraz przodem, jeżeli nie jesteśmy w stanie za pomocą łydek, utrzymać zadu w stanie nieruchomym.

Do bezwzględnego uzależnienia zadu od działania łydek, dochodzę następującym sposobem.

Zatrzymuję konia w pewnej odległości od bandy z zamiarem odrzucenia zadu ku lewej stronie. Otwieram prawy cugiel, zamknąwszy lewy; to znaczy, że lewy cugiel przylega nieruchomie do szyi prawym zaś cuglem, odstawionym od szyi i nie przeciągając wędzidła ku prawej stronie staram się skierować głowę ku prawej stronie, Podczas tej czynności, a właściwie — jednocześnie, przyciskam prawą łydką po za popręgiem, oraz dotykam prawego uda prętem, trzymanym w prawej ręce, razem z prawym cuglem. Aby jeszcze ułatwić koniowi przesunięcie zadu ku lewej stronie, staram się przerzucić wagę swego korpusu ku lewej stronie, przez nacisk na lewe strzemię po linji popręga. W takiej pozycji postawiony koń musi odrzucić zad ku lewej stronie.

Tą samą drogą postępujemy, przy odwrotnych czynnikach chcąc odrzucić zad na prawą stronę. A więc podczas pierwszych lekcji działamy jednostronnie t. j. prawy cugiel i prawa łydka, lub lewy cugiel i lewa łydka. Jeżeli dojdziemy do tego, że przy lekkiem pochyleniu głowy na prawo i nacisku prawej łydki koń, bez oporu odrzuca zad na lewo, powtarzamy to samo ćwiczenie bez zwracania głowy w tę lub drugą stronę, lecz zatrzymując głowę w kierunku prostym.

To ćwiczenie trzeba powtarzać jaknajczęściej, a to znowu dlatego, żeby módz bez oporu odrzucać zad na obie strony, przy odwrotnej pozycji głowy, t. j. aby dojść do takiej podatności zadu, aby koń przy zwróconej głowie lewym cuglem na lewo, pod naciskiem prawej łydki, odrzucił zad na lewo i odwrotnie. O ile więc, przez racjonalne ćwiczenia dojdziemy do niezawodnego *uruchomienia* zadu, o tyle zdobędziemy możność *unieruchomienia* tegoż, czyli do utrzymania konia w niezbędnej linji prostej podczas ruchu. Przy dobrze *uruchomionym* zadzie, zdobywamy możność obracania konia na przednich nieruchomych nogach. Zaś przy pewnym *unieruchomieniu* zadu, zdobywamy możność obracania konia na nieruchomych tylnich nogach, czyli, jak to nazywali napoleońscy szwoleżerowie „wolta na talerzu".

Podczas niniejszych ćwiczeń, należy się w początkach zadawalniać jaknajmniejszem ustępstwem. Choćby najmniejszy objaw posłuszeństwa, nie powinien pozostać bez nagrody, pod postacią poklepania po szyi i chwilowego oswobodzenia od działania rąk i nóg jeźdźca. Każde nowe ćwiczenie, z którem się konia zaznajamia, powinno zawsze kończyć lekcję, po czem się konia odprowadza do stajni.

Zanim przystąpimy do uruchomienia przodu, należy uruchomić głowę, przy utrzymaniu zadu w absolutnym spokoju.

Ćwiczenie to trzeba się starać przeprowadzać w ten sposób, żeby głowa, a przynajmniej koniec pyska zwracał się zawsze w kierunku otwartego cugla, bez przewleczenia wędzidła, czemu przeszkadzać powinien cugiel zamknięty, mocno przylegający do szyi.

Zdobywszy bezwzględne panowanie nad zadem i uruchomienie pyska w kierunku wskazującego kierunek otwartego cugla, możemy już przystąpić do uruchomienia przodu, przy nieruchomym zadzie.

Stawiam do tego konia przy samej bandzie, zaczynając robotę np. na lewo. Chcąc przesunąć przednie nogi na lewo, choć na jeden krok, na początek zamykam prawy cugiel, a otworzywszy lewy i przerzuciwszy własną wagę na lewe strzemię, energicznym ruchem pociągam głowę ku lewej stronie. W tym wypadku zad jest unieruchomiony nie tylko prawą łydką, ale nadto ścianą bandy, która tamuje ruch tylnich nóg w prawą stronę.

Powtarzając to ćwiczenie w jedną i drugą stronę i stopniując swoje wymagania, dochodzimy w końcu do możności obrócenia przodu do ½ obrotu na tylnych nogach, a w następstwie i do całego obrotu.

Opanowawszy za pomocą powyższych ćwiczeń głowę oraz przód i zad konia, zaczynam zaznajamiać konia z równowagą pionową, na prostych linjach, w trzech zasadniczych chodach: stępie, kłusie i cwale.

Zaczynając robotę od kłusa, zasiadam w siodło jaknajgłębiej, za pomocą energicznego działania łydkami, wprowadzam konia w kłus, przy dość swobodnej głowie. Następnie, nie przestając parcia łydkami naprzód, podnoszę cuglami głowę ku górze, a zmniejszając w ten sposób szybkość ruchu, zmuszam konia do przesunięcia środka ciężkości ku tyłowi, czyli do osadzania na zadzie. W tem miejscu zwracam uwagę na główną zasadę w tej robocie, t. j. że pod żadnym pozorem nie wolno za pomocą samych cugli osadzać konia na zadzie, dopóki przedtem koń nie zostanie łydkami pchnięty naprzód, czyli, mówiąc technicznie, nie zostanie łydkami *„wepchnięty w rękę"*.

Wystrzegając się zasadniczo zbytniego przedłużania każdego nowego ćwiczenia, radzę na początek zadowolnić się kilkudziesięciu krokami, po czem, oddając cugle, przejść w stępa, nietylko w celu nagrody za posłuszeństwo, ale głównie dla spoczynku. Podczas ekwilibrowania pionowego, tylna część grzbietu oraz krzyż, podlegają b. męczącym w początkach wysiłkom. Łatwo się o tem przekonać, obserwując konia po dłuższej robocie na tylnych nogach, kiedy po oddaniu cugli, koń wyciąga szyję ku dołowi, dając w ten sposób wypoczynek zmęczonym muskułom krzyża, grzbietu i stawów skokowych. W tem miejscu, słusznie mógłby ktoś zapytać, do czego służą ćwiczenia w równowadze pionowej, to jest osadzanie konia na zadzie, jeśli w marszach wojennych i na polowaniu utrzymujemy konia w równowadze poziomej, t. j. z rozłożeniem wagi jednakowo na przednie i tylne kończyny.

Otóż tak w wojsku, jak i podczas forsownych polowań, często bardzo zjawia się konieczność wymagania od konia wielkiej zwrotności, oraz momentalnego zatrzymania, lub choćby momentalnego zwolnienia biegu, a bez niezawodnej możności przerzucania ogólnej wagi konia

na tylne nogi, nie jesteśmy w stanie, ani konia na miejscu obrócić, ani na miejscu zatrzymać.

Ćwiczenia, polegające na osadzaniu konia na zadzie, najlepiej powtarzać w zebranym kłusie. Koń równoważony w tym chodzie, przy stopniowym zwalnianiu szybkości, aż do przejścia w kłusowanie na miejscu t. j. aż do „pasażu", już zostanie na tyle osadzonym na zadzie, że te same ćwiczenia w stępie oraz krótkim galopie, nie będą przedstawiać żadnych trudności.

Z chodami bokowymi, t. j. półtrawersem i trawersem, zaznajamiam konia w następujący sposób.

Utrzymując konia w zebraniu, z wysoko postawioną głową, zagiętą szyją w górnej części, jeżdżąc po linjach prostych pod bandą ujeżdżalni, zmieniam kierunek po przekątnej, zaczynając od czwartej części długiej ściany i zdążając także do czwartej części ściany przeciwległej. Na kilka kroków przed dojechaniem do przeciwległej ściany, zmieniając kierunek z ręki prawej na lewą, zwracam prawym cuglem pysk koński na prawo, przerzucam wagę na prawe strzemię, a przyciskając lewą łydką, ewentualnie ostrogą w tyle po za popręgiem z lewej strony, zmuszam konia do przesunięcia zadu na prawo, a tem samem do zakończenia zmiany kierunku i dojścia do bandy po dwóch śladach — czyli do wykonania kilku kroków w półtrawersie.

W miarę uległości konia, powiększam stopniowo długość bokowych chodów, tak, że w końcu zaczynam trawersować od podstawy maneżu, a w końcu przez całą długość przekątnej. Tak zwaną półwoltę, przy drugim sposobie zmieniania kierunku, kończę także zawsze półtrawersem. Zdobywszy bezwzględne posłuszeństwo w stępie, staram się przeprowadzać te same ćwiczenia w zebranym kłusie, w galopie zaś o tyle, o ile koń umie doskonale zmieniać nogę w tym chodzie.

Koń dobrze wygalopowany na lonży, mało zwykle przedstawia trudności w galopowaniu pod siodłem.

Mówiąc o galopie, czyli cwale, zwracam uwagę, że cwał jest jedynym pośpiesznym chodem, który przez prawdziwego jeźdźca i kawalerzystę, jaknajlepiej wyprowadzonym być powinien. W podróżnych, długotrwałych pochodach, używamy kłusa, t. zw. podróżnego, a więc dość wolnego t. j. najwyżej 4 minuty na kilometr, każda zaś szybsza od tego lokomocja winna się odbywać w galopie. Żeby zaś koń mógł bez zbytniego wysiłku przenosić jeźdźca z miejsca na miejsce w cwale, trzeba konia podczas ujeżdżania tak z tym chodem zaznajomić, żeby galopował zimno, bez gorączkowania się, niezależnie od tego, czy tempo zwalniamy, czy przyspieszamy.

Jak przy ekwilibrowaniu w kłusie, przechodzimy z równowagi poziomej do pionowej, przez podniętę łydkami i podnoszenie głowy przez zebranie cugli, tak samo postępować należy w galopie, zaczynając galopować w równowadze poziomej, przechodząc tą samą metodą w galopie do równowagi pionowej, czyli do galopu w zebraniu.

Koń prawidłowo wygalopowany powinien umieć galopować wolniej i prędzej w równowadze poziomej, prawie przy zupełnie wolnych cuglach i wtedy jeździec może wygodniej dosiedzieć w siodle, o ile wprawnie galopujący koń, w ruchu tym prawidłowo podpędza tylne nogi ku przodowi.

Dosiadywanie w siodle w polowej jeździe w galopie, o tyle jest wygodne dla jeźdźca i nie męczącem dla konia, o ile tempo jest wolne, przy przyspieszonym zaś galopie, a tembardziej w przecwale, grzbiet konia powinien być oswobodzony od ciężaru, czyli, że trzeba wtedy stanąć w strzemionach, a pochylając korpus ku przodowi, oswobodzić zupełnie grzbiet, który w przecwale, napinając się i rozprężając, nie może być bezkarnie przygniatany.

Mówiąc o sposobach panowania nad głową konia, miałem na myśli działanie zwykłem wędzidłem. W wojskowej zaś ekwitacji, która oprócz wędzidła posiłkować się musi mundsztukiem, poczuwam się do obowiązku powiedzieć słów parę o tym ostatnim. Wędzidło działa podnosząco głowę, mundsztuk zaś działa — zniżająco; za pomocą więc umiejętnego manipulowania jednym i drugim, winniśmy się starać ustawić końską głowę w takiej pozycji, któraby jaknajlepiej ułatwiła panowanie nad nią. Dobrze i prawidłowo postawiona głowa jest wtedy, gdy jest postawioną dość wysoko, zgięta w najwyższej swej części, nie zaś przy kłębie i z linją czoła nie dochodzącą do prostopadłej. Jeśli linja czoła jest za daleko od prostopadłej, z nosem zwróconym ku górze, mówimy, że koń jest „nad ręką", gdy zaś linja czoła przechodzi po za pionową, z końcem pyska zwróconym ku piersiom,—mówimy, że koń jest „pod ręką". Tylko więc przy prawidłowo postawionej głowie, możemy skutecznie działać na szczękę, a tem samem na całą głowę.

Wędzidło powinno spoczywać w samym kącie wargi, poprzeczne zaś żelazo mundsztuka, powinno leżeć na szczęce, na przestrzeni pomiędzy kłem i pierwszym trzonowym zębem. Podpięcie łańcuszka, pod którym znajduje się wędzidło, powinno być tak unormowane, żeby linja bocznych ramion mundsztuka w stosunku do linji czoła tworzyła kąt 45°. U koni, mających skłonność do ustawiania głowy „nad rękę" t. j. zadzierających nos ku górze, należy mundsztuk umieszczać bliżej kła. U koni zaś idących „pod rękę" — umieszczać mundsztuk bliżej zębów trzonowych. Z dwóch wadliwych pozycji głowy: „nad ręką" i „pod ręką", łatwiejszą do skorygowania jest pierwsza niż druga.

Koń idący „pod ręką" dojść może aż do oparcia pyska o piersi, jakieśmy to zauważyć mogli u moskiewskich żandarmskich koni, stacjonujących po ulicach m. Warszawy. Wadzie tej podlegają także konie t. zw. „pulery" ponoszące w polu. Jeżeli przy takiem ponoszeniu, jeździec nie zdoła poderwać głowy w górę, przez silnie szarpnięcie wędzidłem ku górze, i następnie nie zdoła ustawić głowy w normalnem położeniu i dopiero wtedy podziała na szczękę przez mundsztuk, to napewno zajedzie tam, gdzie się koniowi będzie podobało.

Mówiąc o szczegółach jazdy polowej, wrócimy jeszcze do ponoszących koni.

Szkolna, maneżowa tresura jest, przedewszystkiem, niezbędna dla koni wojskowych, od których wymagamy, oprócz bezwzględnego posłuszeństwa, zwrotności, wielkiej podatności podczas mustry, która, choćby najsprawniej przeprowadzona, podczas jeneralskiej inspekcji, nie będzie jeszcze wykładnikiem dobrej ekwitacji. Najstaranniej wytresowany koń, tylko w maneżu, nie jest jeszcze koniem wierzchowym, jak i najbrutalniej wymustrowany żołnierz czy oficer — nie jest jeszcze jeźdźcem. A więc, tak koń jak i jeździec, tylko w polowej, *poważnej* jeździe, zdaje egzamin ze swej umiejętności. O słuszności tego zdania, przekonało mnie własne doświadczenie.

W młodości, z wielkiem zamiłowaniem, studjowałem jazdę szkolną, aż do „équitation savante", według różnych metod, zaczynając od Boche'go, *Le Beu*, Filisa i innych, aż dopiero w 35-ym roku życia, kiedy zdobyłem możność jeżdżenia na wyścigowych i myśliwskich koniach, za psami na polowaniach „par force", przekonałem się, że cała moja umiejętność, z małymi wyjątkami jest bez wartości. Pływać trzeba się uczyć na głębokiej wodzie, a konnej jazdy, na krwistych i silnych koniach — w polu...

Prawdziwy koń myśliwski, tembardziej jeszcze — angielskiej krwi, tak się ma do zgrabnego i dobrze wyjeżdżonego przeciętnego konia oficerskiego, jak ten ostatni do małego, dziecinnego kucyka. Kto całe życie jeździł tylko na t. zw. dobrych wierzchowych konikach, a nigdy nie siedział na czystej krwi i to za gończymi psami, ten — według mnie — umie jeździć „na koniu" ale jeszcze nie „konno".

Co się tyczy różnych metod uczenia konnej jazdy, to się przekonałem, że nie każdy oficer dobrze jeżdżący „na koniu" i nawet taki, co przeszedł wiedeńską szkołę ekwitacyjną, umie racjonalnie uczyć i przekazać swoim uczniom to, czego się w szkole nauczył. Do osiągnięcia sprawności w mustrze, może nie przeszkadza niemiecka gburowatość i brutalność, bal może nawet jest potrzebna, do tworzenia bezmyślnych automatów, ale tam gdzie chodzi o naukę, trzeba do ucznia przemawiać jak do człowieka, a ucząc konia, trzeba z nim postępować jak z dzieckiem.

Wkraczając nieco w dziedzinę pedagogji, nadmienić muszę, że nauczyciel nie ma prawa wymagać od swego ucznia wiary w prawdziwość zasad, przez niego wygłaszanych. Myślący uczeń nie będzie się kontentował suchym, a tembardziej gburowato wydanym rozkazem, wymagającym takiego lub innego postępowania. Uczeń ma prawo domagać się wytłomaczenia i logicznego wyjaśnienia poleceń nauczyciela. Rozkaz, to jeszcze nie argument. Rozkazywać i prawidłowo komenderować, potrafi doskonale każdy, dobrze wyszkolony głupiec. Ale, żeby dobrze uczyć, trzeba oprócz znajomości przedmiotu, umieć uzasadnić każde wymaganie i umieć wyczerpująco odpowiedzieć na każde „dlaczego"?

O zaznajomieniu konia z przeszkodami.

Każdy normalny koń wojskowy, racjonalnie jeżdżony, przeskoczy zawsze płot, metrowej wysokości i rów 2 metrowej szerokości. Koń odmawia skoku, nie z powodu niemożliwości, lecz z bojeźni, przed nieznaną przeszkodą.

Abstrachując na razie przygotowywanie konia do konkursów hippicznych, pragnę powiedzieć słów parę o zaznajamianiu konia wojskowego z przeszkodami, z jakiemi, jak i koń myśliwski, w polu spotkać się może. Początkowe lekcje skakania, najlepiej zacząć w maneżu.

Zaczynam od grubego gładkiego drąga, położonego na ziemi pod bandą. Całą stawkę koni pod jeźdźcami, w odstępach 2 ch koni między sobą, wprowadzam w zupełnie swobodny stęp, bez działania cugli, żeby konie miały możność schylania głowy jaknajswobodniej. Jeżeli pierwszy koń, doszedłszy do drąga przystanie, nie należy go brutalnie przynaglać, natomiast pozwolić mu dokładnie drąg obejrzeć, a nawet go powąchać, pozatem koń, lekko pobudzony przestąpi przez drąg, chociaż zdarza się często, że koń więcej nerwowy, zamiast drąg przestąpić spokojnie, przeskoczy go najniepotrzebniej.

Ćwiczenie to w stępie, trzeba powtarzać dopóty, dopóki wszystkie konie z jednakowym spokojem przez drąg przechodzić będą.

Następnie, przez ten sam leżący drąg każę przejeżdżać kłusem. W tym razie, tylko zimniejsze konie będą drąg przestępować, reszta koni, nieco gorętszych, sama przez leżący drąg przeskakują.

Po oswojeniu koni z leżącym drągiem, co dopiero po dwuch lub trzech dniach nastąpić może, podnoszę drąg odrazu do $^1/_8$ metra, z tem zastrzeżeniem, że drąg musi być stale umocowany (f. i k.). Zaczynam także od stępa, zmuszając konie do przeskoczenia tej małej wysokości — z miejsca. Następnie, powtarzam to ćwiczenie w kłusie, a po paru dniach, w galopie. Dlatego radzę pierwsze lekcje skakania odbywać w kłusie, nie zaś w galopie, gdyż w galopie, trudno jest utrzymać konia w niezbędnym w tym razie spokoju.

Podczas pierwszych lekcji skakania, jaknajmniej bata i jaknajmniej hałasu.

Koń dobrze wskakany, powinien iść do przeszkody śmiało, ale bez gorączki. Doprowadziwszy konie do spokojnego skoku na $^1/_2$ metra, możemy śmiało podnieść drąg do $^3/_4$ metra, a po kilku dniach, w miarę zupełnego uspokojenia, możemy drąg podnieść do 1 metra. Dobrze wystudzony koń, metrową wysokość przeskoczy z kłusa, a w galopie zupełnie na zimno. Drągi owijane słomą, uważam za nonsens, najprzód dla tego, że trzeba, żeby się koń sam karał przez uderzenie nogami o twardy drąg, a powtóre, że nigdzie w polu z taką przeszkodą koń się spotkać nie może.

Do początkowej nauki skoku na szerokość używam tego samego drąga, podniesionego do $^1/_3$ metra, za którym rozciągam na ziemi plandekę pobielaną wapnem. Plandekę zwiniętą na szerokość $^1/_2$ metra umieszczam tuż za drągiem. Konie wprowadzam w kłus i wtedy przy drągu powinien stać ktoś z batem, żeby wahającego się konia zmusić do skoku, w tym razie, jeśli pierwszy koń przeskoczy śmiało, to następne pójdą na pewno za jego przykładem.

Ponieważ nikt nie jest w stanie zmusić konia do nastąpienia na arkusz białego papieru, lub białą chustę, położoną na ziemi, więc przy ćwiczeniach w skoku na szerokość, przy pomocy białego płótna rozciągniętego za drągiem, koń zawsze czysto przeskoczyć musi, chyba, że szwankuje na wzroku. W maneżowych ćwiczeniach tego rodzaju, nie można rozciągać po za 2 metry. Skok bowiem na szerokość, wymaga inercji t. j. rozpędu, co w maneżu jest niemożliwe.

W polu im szerszy rów, lub rzeczka, tem większy trzeba dać koniowi rozpęd. Z wysokościami — wprost przeciwnie. Na włoskich terenach myśliwskich, przepełnionych stałymi płotami „stacionata", konie skaczą w b. wolnym galopie a nawet często z miejsca, chociaż płoty te przewyższają często $1^1/_2$ metra. Tylko konie czystej krwi i b. silne, mogą wyższe przeszkody skakać w szybkiem tempie.

Koń oficerski i żołnierski, jeśli ma być użytecznym podczas wojny, nie zaś tylko, jak przed wojną, pretensjonalnie prezentowany pod wytwornie ubranym oficer-

kiem, w alejach Prateru, lub jak u nas w Alejach Ujazdowskich, dla wprowadzenia w zachwyt kucharek i miejskiej publiczności, lecz powinien być jaknajwięcej jeżdżony w polu i to w takich terenach gdzie się można spotkać ze zwyczajnym płotem żerdziowym, czy chruścianym, z rowami różnej szerokości i głębokości, strumykami i różnemi spadzistościami. Koń bowiem racjonalnie w polu przygotowany, powinien umieć nie tylko rów przeskoczyć, ale powinien umieć w niego wejść, jeśli dość głęboki, a potem z niego się spokojnie na wierzch wydrapać. Zasadniczo rzeczy biorąc, ze stanowiska użyteczności, trzeba żeby daną przeszkodę koń przeszedł, a jak on to zrobi, to mniejsza z tem.

(d. c. n.).

J. Hempel.



KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przyszła** na tor Mokotowski stajnia I. hr. Mielżyńskiego złożona z 12 koni. Konie są dobrze utrzymane wyrośnięte i w Poznaniu biegały prawie bez przegranej. Większą część stajni stanowią dwulatki.

— **Z Zarządu Stadnin Państwowych.**

Na zapowiadzianej licytacji dn. 9 września Zarząd Stadnin Państwowych sprzedawać będzie następujące wybrakowane konie.

A. Klacze:

1. Furioska El-Bedavi, (Furioso IX—27 klacz po Nonius), lat 9, ½ krwi ang.
2. Arena, (Dżinghiskhan — Daria), lat 3, ½ krwi arabskiej.
3. Arabja, (Koheilan — 15 Anielka), lat 3, czystej krwi arabskiej.
4. Burde, (Tapolcza — Hreczecha), lat 2, ½ krwi angielskiej.
5. Biruta, (Morisco Elsa — 69 Dudas Szatmarska), lat 2, ½ krwi ang.
6. Celestyna, (585 Newminster II — 42 Gwiazda), lat 1, ½ krwi ang.

B. Ogiery:

1. 500 Schagya X — 307 Schagya II), lat 18, ½ krwi arab.
2. 454 Sirdar Andalusia, (Sirdar — Andalusia), lat 17, lippizańska.
3. Ludwig, (Spiridion — Lucca Panna), lat 7, pełnej krwi ang.
4. Dolman, (Spiridion — Duma III), lat 6, pełnej krwi ang.
5. Amur, (Koheilan — 59 Siglavi Bagdadi), lat 3, ½ krwi arab.
6. Ramol, (Cri de guerre — Jagoda), lat 2, ½ krwi angielskiej.
7. Boreasz, (177 Amurath Schagya — Szaruga), lat 2, ½ krwi arab.
8. Sadkowicz, (Sadko — Chorzelówka), lat 1, ½ krwi ang.
9. Murzyn, (439 Dahoman — Murzynka), lat 1, ½ krwi arab.
10. Luby, (VII Abu Mlech — Luba), lat 1, ½ krwi arabskiej.

— **Sprawozdanie** z wyścigów konnych 10 pułku Kaniowskiego art. polowej na torze W. T. W. K. w Rudzie Pabjanickiej, dn. 16 lipca 1922 r.

I. Bieg płaski oficerski dla koni 4 l. i starszych. Dystans 1.300 mtr.

1) Harem wał. gn. 8 l. poor. Suryn 10 p. K. A. P. 2) Halinka, 3) Staszek. Czas 1 m. 46 s

II. Bieg płaski oficerski dla koni 5 l. i starszych. Dystans 1.700 mtr.

1) Cymbał wał. sk. gn. 5 l., por. Albrecht 10 p. K. A. P., 2) Jud, 3) Zośka. Czas 2 m. 28 s.

III. Bieg płaski podoficerski dla koni 5 l. i starszych. Dystans 1.(00 mtr.

1) Wiluś wał. kaszt. 5 l, plut. Ruszkowski 10 p. K. A. P., 2) Imas, 3) Kokietka. Czas 2 m. 22 s.

IV. Bieg płaski oficerski dla koni 5 l. i starszych. Dystans 1.900 mtr.

1) Galuś — por. Wojtulewski 26 p. a. p., 2) Izabel. Czas 2 m. 52 s.

V. Bieg płaski oficerski dla koni 5 l. i starszych. Dystans 2.100 mtr.

1) Olimpja kl. gn. 8 l., kpt. Lisowski 10 p. K. A. P., 2) Książę Pen, 3) Waśko. Czas 3 m. 13 s.

Konkurs hippiczny, sześć przeszkód różnego typu. Wysokość maksymalna 1.10 ctm.

Dwie nagrody wartościowe na sumę 30.000 mk. T-wa Zachęty Hodowli Koni w Polsce.

1) Karuś — ppor Sadłowski 4 p. A. C. 2) Luksemburg.

— **Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie** W dniu 26 i 27 sierpnia 1922 r. urządza pod Włocławkiem na polach Nowej Wsi Zawody Konne.

PROGRAM.

Dzień I-szy 26 sierpnia 1922 r.

1. Konkurs zwyczajny: 12 przeszkód wys. 1 m., szer. do 3 m., dla koni 4 ro letnich i starszych. Nagroda 100.000 mk. i 4 żetony.

2. Wyścig z przeszkodami (steeple chase) dla koni 4 ro letnich i starszych, dystans 4.000 m., 12 przeszkód Nagroda 75.000 mk. i 2 żetony.

3. Wyścig płaski dla koni 4-ro letnich i starszych, dystans 2400 m. Jeźdźcy panowie. Nagroda 50.000 mk. i 2 żetony.

4. Konkurs myśliwski, 12 przeszkód po 1 m. 10 cm. Nagroda 150.000 mk. i 4 żetony.

Dzień II-gi 27 sierpnia 1922 r.

1. Konkurs zwyczajny, warunki te same, co w Konkursie zwyczajnym dnia poprzedniego. Nagroda 75 000 mk. i 4 żetony.

2. Wyścig z płotami (hurdle-race), dystans 3 000 m. Warunki jak w steeple-chase dnia poprzedniego. Jeźdźcy panowie. Nagroda 75.000 mk. i 2 żetony.

3. Wyścig płaski dla koni półkrwi 4-ro letnich i starszych, dystans 3.000 m. Jeźdźcy panowie. Nagroda 75.000 mk. i 2 żetony.

4. Bieg myśliwski (za mastrem), dystans około 8 klm. Waga minimalna 75 klg. Nagroda 50.000 mk. i 3 żetony.

Stawki od konia wynoszą: 1/2% całej nagrody.

Nagrody zostaną rozdzielone: dla I konia 60%, II — 30% III — 10%.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Koła w Biurze Związku Ziemian, Włocławek, Hotel „Victoria", do dnia 24 sierpnia b. r. włącznie.

Stroje stylowe, zwłaszcza w wyścigach, pożądane.

Obowiązuje regulamin Klubu Jazdy w Warszawie.

Dojazd i powrót specjalnym pociągiem kolejki wązkotorowej. Wyjazd z Włocławka o godz. 1 ppoł.

ZAGRANICZNA.

— **Lorda Astora** kolory należą do jednych z najbardziej popularnych w Anglji. Stajnia i stado datują swój początek od 1906 r. W ciągu pierwszych 2 lat Lord Astor posiadał 4 konie w treningu, które nie odniosły żadnego zwycięztwa. Były to konie kupione. Następnie prawie wszystkie konie tej stajni pochodziły z własnego stada w Cliveden i do tej pory uczestniczyły w 292 wyścigach, zdobywając 77 nagród i 93 płatne miejsca. Pierwszy rok rzeczywiście pomyślny dla Lorda Astora był 1910, w którym stajnia wybrała 12.959 gwinei i od tej pory zaczęły się tryumfy w dużych nagrodach.

Na liście właścicieli według wygranych Lord Astor zajął 2 razy drugie miejsce: w r. 1914 wygrał 10 wyścigów na sumę 16.617 gw. i w r. 1921—15 wyścigów—22.822 gw.

Obecnie Ld. Astor posiada 9 koni w treningu w Montonie. Między nimi znajduje się Tamar, drugi w Derby i w Eclipse Stakes, Pogrom zwycięzczyni Oaksu i Saltaks brat Buchana, który jeszcze nie występował publicznie.

Matek doskonałego pochodzenia stado w Cliveden ma 16-cie. Dwa reproduktory Buchan i Craig an Eran stacjonują w Littleton Stud, Winchester, doskonale urządzonym. Buchan ma za sobą doskonałą karjerę wyścigową, Craig an Eran w roku zeszłym stał na pierwszem miejscu na liście zwycięzkich koni w Anglji.

— **Stanówka z Hurry On** po zwycięztwach Captain Cuttle'a i Town Guarda została podniesiona z 200 gw. na 400 gw. od klaczy.

— **Sceptre** została w Anglji. Pomimo, że Lord Glanely oświadczył prasie, że nic go sprawa jej już więcej nie obchodzi, bo nie myśli ze swojego stada robić szpitala dla niepłodnych klaczy, jednak po przypomnieniu mu zobowiązań względem poprzednich właścicieli Sceptre, że umrze ona w Anglji, w ostatniej chwili zerwał tranzakcję z brazylijczykiem F. J. Lundgren i oddał ją do rządowego stada.

Ponieważ rządowe stado znajduje się w Irlandji, więc powstaje znów kwestja, czy umowa Ld. Glanely z poprzednimi właścicielami może być w ten sposób dotrzymana.

Zebrane składki na „fundusz Sceptre", będą oddane do rozporządzenia szpitala im. króla Edwarda VII.

— **Polemarch**, zeszłoroczny zwycięzca angielskiego St. Leger'u, został sprzedany p. Casares z Argentyny.

— **Chantilly**, 1 sierpnia.

Prix du d'Aumale, 25.000 fr., 1.200 mtr. dla 2 l.

W h i t e W i n g og. kaszt (Sweeper i Auberive) p. J. Stern, ż. Sharpe — 1, Ondulation — 2, Caprier — 3, b. m. 10 koni.

Wygr. o 2½ dł. w 1'15⅘". Tot. 134 za 10.

Prix Turenne, 20 000 fr., 2.100 mtr.

H a l l e b a r d i e r og. kaszt. 6l. (Badajoz i Hallebarde) p. M. Lazard, ż. Bellhouse — 1, Guercoeur — 2, Rocking Chair — 3, b. m. 7 koni.

Wygr. o 2 dł. w 2'14⅖". Tot. 28 za 10.

— **St. Sebastiano**, 30 lipca.

Grand Criterium International, 40.000 pcs., 1.000 mtr. dla 2 l.

C h e c k m a t e (Teddy i Pointe) p. J. D. Cohn, ż. O'Neill — 1, La Lesse — 2, Jubilant — 3. b. m. 12 koni.

Wygr. o 1½ dług.

— **Tremblay**, 31 lipca.

Prix La Flèche, 20.000 fr., 1.100 mtr. dla 2 l.

L i z a r d og. gn. (Isard II i Lisette IX) p. J. E. Widener, ż. Mac Gee — 1, Saint Illiers — 2 Vanity Fair — 3.

Wygr. o 3 dł. w 1'11" (tor ciężki).

— **Vichy**, 2 sierpnia.

Prix de Ceres, 20.000 fr., 2.000 mtr.

D u r e t é kl. gn. (Gros Papa i Veillée) p E. Deschamps, ż. Bellhouse — 1, Quera — 2, Sibylle III — 3, b. m. 2 klacze.

Wygr. o 1 dł. w 2'10$^{1}/_{5}$". Tot. 24 za 10.



Redaktor i wydawca: M. RADWAN

Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.